

GŁOS ROBOTNICZY

A
90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96

wydanie

1 3 4

6 -06-84

665



Na zdjęciu: Jolanta Banak i Jarosław Dunaj w scenie ze sztuki Agnieszki Osieckiej pt. „Apetyt na czereśnie”.

Fot. R. SAKOWICZ

Premiera w Teatrze

Studyjnym '83

Apetyt

na piosenki

Nie mam pojęcia jak powstał „Apetyt na czereśnie” Agnieszki Osieckiej. Może najpierw narodziły się piosenki, a dopiero potem autorka dorobiła do nich błahą i banalną fabułę, może było akurat odwrotnie. W każdym bądź razie piosenki są w tej sztuce równie ważne jak tekst, czasem nawet — jak sądzę — ważniejsze. Dopowiadają bowiem — subtelnie, bez mentorskiego natchnienia — to wszystko, co się nie zmieściło w dialogu. Poetycką metaforą — niekiedy zgrabnie podbarwioną humorem — puentują sytuacje, zwyczajne i codzienne, jakie znamy wszyscy, jeśli nie z własnego doświadczenia, to przynajmniej z opowiadań znajomych.

Coś mi się więc wydaje, że Osiecka miała przede wszystkim apetyt na — tak bliskie jej stylowi — piosenki. Na kilkanaście ładnych, obficie kraszonych dobrą poezją tekstów, mogących z powodzeniem prowadzić samodzielnie estradowe bytowanie, w scenicznej oprawie nabierających wszakże specyficznego kolorytu.

W „Apetycie na czereśnie” nie ma — zgodnie z autorskim założeniem — żadnej analizy charakterów bądź też próby rozwikłania splecionych losów ludzkich. Opowiadka o parze, której nie ułożyło się wspólne życie, nie ma w sobie nic nawet z tak lubianego przez publiczność melodramatu. Ot, taka sobie, pociążowa — w wielopłaszczyznowej przenośni — historyjka. Ale sympatyczna, dość potocznie opowiedziana, chociaż dialog sprawia czasem wrażenie surowego, nie poddanego jeszcze odpowied-

niej obróbce tworzywa literackiego. Nastrocza przeto nieco kłopotów wykonawcom, zwłaszcza na początku, nim rzecz się rozwinię, a widz zostanie w nią — przynajmniej w jakimś tam stopniu — wciągnięty. Równocześnie jednak daje tymże wykonawcom szerokie pole do popisu, stwarza możliwości zaprezentowania przez nich rozmaitych umiejętności — od czysto warsztatowych poczynając, na wokalnych kończąc.

Para młodych aktorów — Jolanta Banak i Jarosław Dunaj — po kres tego pola oraz własnych możliwości, moim zdaniem, nie dotarła, acz w niektórych sekwencjach daje przekonujące dowody dobrego opanowania teatralnego rzemiosła. Na ogół dobrze też sobie radzi z piosenkami. Osobiście wolałbym jednak, by obydwójce nieco mniej skupiał się na poprawności strony wokalne, więcej zaś uwagi poświęcał wydobyciu na plan pierwszy poetyckich wartości tekstu, zbyt często nie docierającego do widza w należyty sposób.

W partiach dialogowych Jolanta Banak jest bardziej spontaniczna i ekspresyjna, nerwowym gestem i ruchem podkreśla emocjonalny stosunek swej bohaterki do spotykających ją zdarzeń. Dzięki temu obie postacie — Dziewczyna i Chłopak — są wyraźniej skonstrastowane. Jarosław Dunaj bowiem zachowuje dystans do roli, jak by kreowaną przez siebie postać oglądał trochę z boku. Często zdobywa się na autoironię, sygnalizując ją modulacją głosu i gestem z pozorami nie przystającym do tekstu, w istocie rzeczy zaś stanowiącym jego kontrapunkt.

Jest w tym przedstawieniu kilka scen całkiem interesujących (np. „jazda samochodem”, czy „wspólny posiłek” obojga bohaterów), zaistnienie których zawdzięczamy w równym stopniu wykonawcom, co reżyserowi — Marcie Bochenek, demonstrującej sporo ładnych tudzież oryginalnych rozwiązań inscenizacyjnych. Za jej sprawą spektakl — po pokonaniu początkowych chropowatości — toczy się dość wartko, ma sympatyczny nastrój i klimat.

Muzyka Macieja Małeckiego zdala mi się nierówną i w nadmierny zachwyt mnie nie wprawiła, choć przyznać muszę, iż parę motywów (np. z piosenki „Cicho, sza!”) utkwiło mi w pamięci.

Bardzo mi się natomiast podobala dowcipna, sprytnie pomysłana scenografia Ewy i Pawła Ogielskich, którzy pozwolili aktorom jednym, niewielkim ruchem przenieść akcję w zupełnie inne miejsce, odróżniające się od pozostałych drobnym, ale sugestywnym szczegółem.

W sumie jest to przedstawienie na wiosenny wieczór. Nawet ciepły i pogodny. Z teatru bowiem wychodzi się, gdy jeszcze jest jasno, a już ciszej i spokojniej, co skłania do spaceru. Równie relaksowego, jak relaksowy jest „Apetyt na czereśnie”.

JERZY M. FIEDOSIEJEW
Teatr Studyjny '83 im. Juliana Tuwima. Agnieszka Osiecka — „Apetyt na czereśnie”. Reżyseria i choreografia Ewy i Pawła Ogielskich, muzyka — Maciej Małecki, aranżacja — Bogdan Jarmolowicz, scenografia — Ewa i Paweł Ogielscy. Premiera prasowa — 3 czerwca 1984 r.